BIULETYN ARTYSTYCZNY

5

CENA - 50 - GR

Pierwszy numer kwietniowy 1931 r.

Rok I. Nr. 5

BIULETYN ARTYSTYCZNY

Dwutygodnik poświęcony sztuce i kulturze

TREŚĆ NUMERU: Sztuka a życie — *Wł. Korycki.* Architektura proletarjacka — *Jerzy Centnerszwer.* Recepta na publiczność — *Tadeusz Frenkiel.* Dusze Czarnych — *J. Cent.* Król-Kochanek w Teatrze Wielkim — *H. D.* II Olimpjada Robotnicza. Programy. Plan teatru Letniego. Komunikaty.

SZTUKA A ŻYCIE

Stosunek obu tych pojęć jest taki, że życie jest pojęciem szerszem i obejmuje samą sztukę. Sztuka jest przecież częścią życia w znaczeniu bytowem, czy społeczno-narodowem, czy też indywidualnem. Oba te pojęcia przytem nie przeciwstawiają się sobie, w tem znaczeniu, że sztuka jakoby zawiera w sobie coś ponad życiowego, jest sztucznością w przeciwstawieniu do naturalności życia. Tak by można powiedzieć o ułomnej, wadliwej sztuce, nigdy — o prawdziwej, bo ta właśnie zawiera w sobie pierwiastek życia, żywotności.

Zapewne, bez życia, bez bytu nie byłoby Sztuki i w tem znaczeniu, że nie byłoby twórców Sztuki, zarówno jak i w tem, że wszystko, co jest w Sztuce, wypływa z życia.

Najzawrotniejsza fantazja poety i artysty nie wymyśli nic po nad to, co daje życie. Coś przeinaczy, inaczej ustawi pozycje życia, ale nigdy nie prześcignie życia. Szatan, anioł, duch, niebo, piekło, chmury, fauny, satyry—wszystko to jest wzięte albo z życia religijnego, pojęć, urobionych przez wiarę, bądź też przekręca życie, np. dodaje człowiekowi rogi, kopyta i powstają t. zw. pół-bogowie greccy.

Sztuka, wypływając z życia, albo je kształci i rozwija, albo niszczy i tępi lub jest dlań obojętną, nie rozwija życia, fotografuje je. Zależy to od tendencji i osobowości autora.

Dramat grecki był nie tylko miejscem widowisk i rozrywek, ale i nabożeństwem religijnych podniet do czynów etycznych i narodowych.

W teatrze czasem uchwalano wojnę, pod wpływem słyszanych sztuk, strącano tyranów.

Grecki poeta Tyrteusz, tworząc pieśni bojowe i hymny dla wojska, wygrywał bitwy. Z „Ody do młodości", „Konrada Wallenorda" wybuchał płomień powstań narodowych. Wielki rzeźbiarz i malarz włoski XVI-go wieku, Michał Anioł, mówił, że czytając „Iljadę" i „Odysseję" Homera, urasta na sto metrów.

Ileż uczuć narodowych i społecznych wznieśli, ile uczuć i umysłów rozgrzali, wysubtelnili: Dante, Mickiewicz, Prus, Orzeszkowa...

Sztuki od poezji właściwie nie należy odróżniać, bo każda prawdziwa Sztuka musi zawierać w sobie poezję, jak każda poezja — formę Sztuki, choćby najprostszą. Sama nazwa poezji pochodzi od słowa greckiego i znaczy — działanie, oddziaływanie. Tak jak jest wiedzia, umiejętność, a potem poszczególne nauki i ich zastosowanie, tak z poezji wyrastają:

1. Właściwa poezja, operująca słowem.
2. Muzyka, operująca tonem.
3. Malarstwo, rzeźba, architektura, operujące kształtem plastycznym.

Często te dziedziny łączą się ze sobą. Poezja łączy się tekstem słownym, t. zw. *librettem* z tonami muzyki w Operze, zawiera w budowie wiersza rytm, czyli pierwiastek muzyczny. Czasem poezja jakby rzeźbi postacie, np. „Irydion" Krasińskiego, „Konrad Wallenrod" Mickiewicza, czasem poeta maluje słowami, barwne pejzaże „Pana Tadeusza", „Sonetów Krymskich". Zawierają one w sobie subtelność i harmonję kolorów, świetny rysunek, znajomość bryły, kontrastów barwnych, perspektywy — wszystkie pierwiastki pokrewnej Sztuki — malarstwa. Z architekturą łączy poezję pierwiastek kompozycji, układu prawidłowego, budowy racjonalnej, dobrego rozplanowania, wszystkich pozycyj utworu.

Architektura łączy się często, szczególnie we Włoszech z malarstwem, np. t. zw. *freski* — ścienne malowidła, z rzeźbami, *kapitelami, pilastrami,* figurami.

W malarstwie jak w muzyce najwięcej znaczy *ton,* to jest uchwycenie pierwiastku, zasady życia, a nie tylko barw, kolorów, linij.

Widzimy więc, jak olbrzymie znaczenie ma dla życia Sztuka pod każdym względem. Sztuka religijna wzmaga religijność w życiu, poezja narodowa i społeczna — narodowe i społeczne życie, poezja t. zw. *ten-*

---

dencyjna — życie moralne jednostki i narodu.

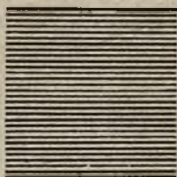
Sztuka rozwija wdzięk, gust, subtelność uczuć, wrażliwość itp. Sztuka jest wielką szkołą życia. Biada człowiekowi i narodowi, jeżeli się w tej szkole nie kształci i biada im, jeżeli hołdują Sztuce wypaczonej, uczącej zbrodni, szantażu, lubieżności, matactwa, obłudy, podstępu...

Istnieje oddawna spór, czy Sztuka ma prawo przedstawiać występek i zbrodnię w całej jej subtelności i że tak powiem — malowniczości, okazałości, potędze.

Wielu poetów i artystów mówi tak:

Ja tylko przedstawiam życie, jak je odczuwam i rozumiem, nie nauczam, nie prawię kazań, nie rozumuję, bo to — inna dziedzina — etyki, retoryki, nauki. Mojem zadaniem jest przedstawić zarówno zło jak i dobro prawdziwie, a to już nie moja rzecz, kto się od tego widoku czy przedstawienia zepsuje lub zgorszy. Niektórzy pisarze malują świetnie natury złe, przewrotne, upadłe, zbrodnicze, a słabo — dobre. To nie ich wina zapewne, ale ich duchowej organizacji. Czemu jednak miłują się w cieniach, nie blaskach? Zapewne, mogą oni wywierać nawet dodatni wpływ przez dobrą niejako djagnozę występku, lepszy od nudnych moralistów, o ubogiej wyobraźni i słabem poczuciu rzeczywistości. Wielcy poeci widzą i przedstawiają zarówno dobrze zło i dobro, jak: Sofokles, Homer, Szekspir, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński. Sympatja ich jest wyraźnie po stronie dobra. Postacie ich ujemne, jak Kleon w „Antygonie“, Sofoklesa, Parys Homera, Jago, Lady Makbet, Szekspira, major Płut, czy Nowosilcow Mickiewicza, Heljogabal Krasińskiego, Balladyna, Gwinona Słowackiego — budzą odrazę i przez to odstręczają od zła, pomimo barwnego, żywego i subtelnego przedstawienia jego ohydy.

Inaczej się rzecz ma z pisarzami o brudnej wyobraźni, o tendencji moralnej z wyraźną inklinacją, affirmacją i sugestją występku, niejako smaku, pociągu do zbrodni. Są to straszliwi szkodnicy, zatruwający dusze narodu, prowadzący przez książki ludzi do więzienia, hańby, samobójstwa, na szafot i szubienicę. Są to t. zw. autorowie kryminalnych powieści, fabrykujący je dla zarobku lub świadomego upadlania mas. Teraz mamy takich powieści wiele, nieraz po dwie naraz w pismach codziennych, jak np. „Straszliwe taje-



Programy do wszystkich teatrów są na 14-ej stronie „Biuletynu Artystycznego“.

mnice", „W pętach zbrodni", „Uwiedziona" i t. p.

Wszystko w naturze ma dwie strony: dodatnią i ujemną, jak elektryczność, bieguny i t. p. Promienie słońca mogą być zabójczemi i życiodawczemi, trucizna — leczyć i zabijać, toż samo woda, ilość i jakość potraw i t. p.

Tak samo rzecz się ma ze sztuką. Zarówno może ona rozwijać, uszlachetniać życie, jak je paczyć i niszczyć. Sprawa dobrej, wielkiej sztuki jest sprawą życiową ogromnej doniosłości. Musimy stanąć do czynu w tej sprawie wszyscy, już nie jako artyści, bo w tem pchaniu się niepowołanych jest wiele zmarnowanej energji życiowej, t. zw. *snobizmu, grafomaństwa,* tandety... — ale popierajmy dobrych i szlachetnych nauczycielów ludzkości, prawych synów i twórców sztuki, twórców nawróceń z drogi upadku, przeobrażeń charakterów, nowego, coraz to piękniejszego życia, prowadzących nas do nieba jak Beatrice — Dantego.

Wł. Korycki.

ARCHITEKTURA PROLETARJACKA

Nie tak dawno jeszcze stawiano albo pałace dla arystokracji, albo też małe stłoczone kamienice dla mieszczan. Powstawały luksusowe gmachy wśród ogrodów i ciasne uliczki i rynki „staromiejskie" z cuchnącemi rynsztokami. I jedne i drugie stały się dziś zabytkami budownictwa. Posiadają one urok poezji przeszłości, ale nie są dostosowane do potrzeb współczesnego lokatora. Ani rozrzutność i brak ekonomji w wyzyskaniu miejsca, ani rudery pozbawione światła i powietrza nie są odpowiedniem pomieszczeniem dla obywatela XX wieku.

Żąda on przedewszystkiem technicznego wyposażenia swego mieszkania.

Śmieszą go zbyteczne gipsatury i plafony jak i fatalne rozmieszczenie okien i balkonów. Nowoczesny lokator chce mieć czyste ściany, solidnie otynkowane, centralne ogrzewanie, gaz, elektryczność, kanalizację, wentylację, wielki piec w piwnicy do spalania śmieci. Nawet więcej, chce on mieć gotowe mieszkanie z meblami. Pod tym względem człowiek współczesny różni się od swoich poprzedników z dawnych wieków.

Starożytność, odrodzenie, barok starały się budowli nadać charakter dzieła sztuki. Rzeźba i płaskorzeźba ozdabiały mury gmachów. Ale jak małe były rzymskie sypialnie, jak brudne i pełne robactwa pałace francuskiego króla Franciszka I?!! A podwórko?

Wprawdzie nasadzano na dachy *alegoryczne postacie,* mury uginały się pod ciężarem herbowych ozdób (ornamentów), ale dziedzińce były cuchnące i pełne wyziewów gnijących odpadków. Rzecz prosta, że ludzie epoki *odrodzenia* i *baroku* byli mało wrażliwi. Zachwycali się pięk-

nem architektury i nie mieli zrozumienia dla jej *higjeny.* Jeśli budownictwo arystokratyczne miało tak wielkie, pod tym względem braki, to co mówić o mieszczańskich ruderach pozbawionych światła i powietrza.

Mieszkanie było bezplanowe z małemi oknami, zakopcone od sadzy i naftowej lampy, meble-graty zawalały przestrzeń pełną kurzu i zaduchu. A dodać należy, że całe miasto jeszcze 100 lat temu, jesienią i wiosną tonęło w błocie, pozbawione bruków, ogarnięte w nocy ciemnością.

Ale nietylko *mieszkania staromiejskie* urągają istocie życia współczesnego. *Mieszkania burżuazyjne*, z całą blagą bogactwa, bez smaku i celu, są niedostrojone również do roli współczesnego wnętrza mieszkalnego. *Dopiero epoka powojenna* stworzyła styl nowoczesny w dziedzinie budownictwa. Pomocą wydatną była doskonała sprawność techniczna i odkrywczość naszych czasów.

Kubizm (sześcienne bryły), który ujął malarstwo i rzeźbę w swe karby, najwłaściwsze znalazł pole w architekturze. Jest ona przedewszystkiem sztuką przestrzenną i poszukiwania układu sześciennego odpowiadają jej z natury rzeczy.

Styl modernistycznego (nowoczesnego) budownictwa najistotniej nagiął się do jej koniecznych warunków: prostoty, wygody i higjeny.

Całą energję skupia on na celowości i odrzuca wszystko co jest zdobnictwem i przypadkowością.

Ozdoba modernizmu to rytm wielu okien, gra światłocienia otworów i murów, regularność i prawo logiki planu. Jest w niem pewna zwięzłość i praktyczność. Niechęć do ornamentacji wywołana jest tendencją do tworzenia wielkich płaszczyzn, czystych i opanowanych. A zresztą wchodzi tu w grę idea architektury demokratycznej, normalizowanej (standartowej). Okres kryzysu powojennego nakazuje budować szybko, wiele i solidnie. Indywidualizm dawnego budowania zastąpiono kolektywem. Powstają bloki mieszkalne, składające się z jednakowego typu budynków. Bloki te tworzą *osiedla.* Ich odrębna piękność polega na szlachetnej linji i prawdzie architektonicznego tworzenia.

Dawniej maskowano wysuniętą belkę żelazną blaszaną ozdobą. Nakładano odlewy żelazne, malując je „na marmur". Usiłowano zatrzeć szkielet budynku falującą powierzchnią wygięć i wypukłości.

Nowa architektura zrywa z mieszczańską obłudą wieku XIX. Uzewnętrznia ona konstrukcję. Komponuje kształt architektoniczny zgodnie z materjałem budowlanym.

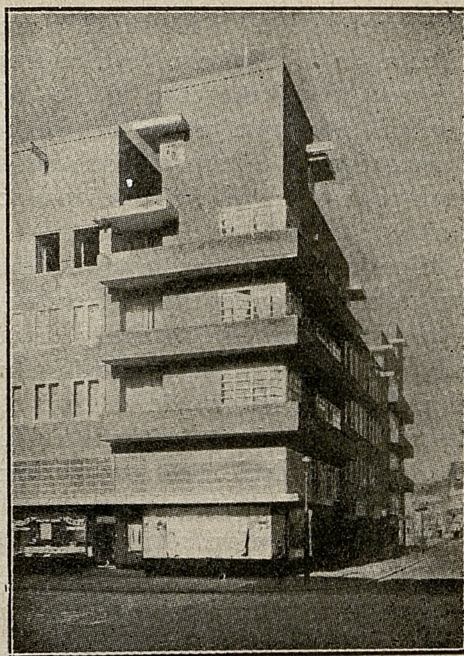
Dom ma być tem z czego jest zbudowany, a więc: żelazem, stalą, betonem, żużlem, heraklitem, czy drzewem. Części żelazne powinny ujawniać smukłość formy, cement czy beton swoją ciężką masę. Wytrzymałość i waga materjału daje się odczytać z nowoczesnej harmonji płaszczyzn. Wszystkie dodatki „stylowości" — kamienica dochodowa w stylu odrodzenia, czy gotyku należą do anachronizmów. Zamiast komplikacji — prostota, zamiast fragmentów — całość, a nadewszystko zestrój planu z sylwetką budynku.

Nowoczesną architekturą zabudowano dzielnicę robotniczą Rotterdamu, Wiednia (75.000 mieszkań), osiedla w Kassel w Niemczech i w Moskwie.

Chodzi tu, rzecz prosta o *mieszkania najmniejsze,* o wybudowanie schronów dla ludzi najbardziej upośledzonych pod względem mieszkaniowym. Jest to zatem *budownictwo proletarjackie,* robotnicze.

Izba mieszkalna dzieli się ścianą ruchomą na dwa odcinki. W jednym stoi stół, krzesła i szezlong, w drugim znajdują się łóżka mechaniczne.

Jest to jadalnia i sypialnia, w nocy oddzielone, a na dzień połączone w jedną izbę mieszkalną. Łóżka są wmontowane w ścianę (podobnie jak w wagonie), dają się podnosić i przystawić pionowo do ściany.



Blok mieszkalny w Amsterdamie.

Umieszczone w niszy, w dzień są zasłonięte kotarą.

W ten sposób jadalnia rozszerza swoje wymiary. Oprócz tego kuchnia gazowa, z otworem, przez który wyrzuca się odpadki do centralnego śmietnika w piwnicy.

Robotnik zatem, skazany zawsze na łaskę swoich rupieci, otrzymuje mieszkanie z higjenicznemi, ładnemi meblami. Oprócz tego ubikacja i umywalka z bieżącą wodą. Gospodyni ma możność utrzymania w najmniejszem mieszkaniu wielkiej czystości, gdyż całość jest zmechanizowana i zasobna w ostatni wyraz technicznych udoskonaleń.

Teraz sprawa kosztów.

Jest oczywiste, że racjonalny plan finansowania przedsiębiorstwa tanich mieszkań *musi wziąć na siebie państwo.*

Robotnik nie jest w stanie pokryć kosztów całkowitego komornego ze swoich skromnych pieniędzy. Może on płacić do 10 proc. swoich zarobków.

W Holandji rząd pokrywa niedobory, w Wiedniu miasto, ze swoich podatków mieszkaniowych.

Są już gotowe plany finansowe rozbudowy i eksploatacji bloków mieszkalnych. I należy zaznaczyć, że wkładanie wielkich kapitałów w przedsiębiorstwo tanich mieszkań opłaca się.

Przedewszystkiem zrozumiała Holandja, że sprawa mieszkaniowa jest najbardziej palącą kwestją socjalną. Od niej zależy stopa życiowa proletarjatu i możność maksymalnego spożycia.

Człowiek mieszkający kulturalnie, będzie się starał dostroić do swego otoczenia. Ubierze się porządniej i lepiej będzie jadał, jeśli mu państwo w płaceniu komornego pomoże.

Z drugiej strony realizacja wielkiego planu rozbudowy stawia na nogi wszystkie gałęzie ciężkiego przemysłu i zapobiega powszechnemu bezrobociu.

Można więc śmiało powiedzieć, że od architektury nowoczesnej i demokratycznej zależna jest współczesna cywilizacja i dobrobyt.

Jerzy Centnerszwer.

RECEPTA NA PUBLICZNOŚĆ

(ciąg dalszy)

Że Wielka Wojna wykopała niczem niezgłębioną przepaść, między „dawnemi i nowemi laty“ — o tem tylekroć już pisano, mówiono i komentowano, aż nazbyt jaskrawo, aby do tej materji powracać na nowo. I twórczość dramatyczna polska, dźwiga na sobie piętno tego szalonego przewrotu: i ona raczej cofnęła się wtył, ponosząc dotkliwe straty w zahamowaniu swego pędu, w bezładzie nowych poczynań, wreszcie w ubytku tych wszystkich, którzy odeszli na zawsze, a dotąd nikt ich nie zastąpił. Ale życie idzie naprzód. Codziennie o ósmej wieczorem musi pójść w górę kurtyna i codziennie wieczorem poszczególny dyrektor danego teatru, oglądając coraz bardziej pustoszejącą widownię, dochodzi do wniosku, że tym, którzy ostatecznie przyszli, trzeba dać... ale co? I z ręką na sercu, uczciwie stwierdza, że, no, że wprost... nie wie, bo te tak zwane „kasowe“ sztuki stają się coraz rzadszemi, a pogodna niefrasobliwość „Nocy Sylwestrowej“ lub straszliwa prostota „Kresu wędrówki“ nie są jeszcze ostatecznemi i niezawodnemi wykładnikami gustów naszej publiczności. Więc? Więc nieszczęsny dyrektor teatru, czy jego kierownik literacki — szuka. Szuka przedewszystkiem tu, u nas, na miejscu. I cóż znajduje? Jedną znakomitą sztukę Szaniawskiego czy Rygier-Nałkowskiej, jedną lekką komedję Krzywoszewskiego czy Kiedrzyńskiego, wyławia wreszcie w zupeł-

nej posusze twórczości niemieckiej, włoskiej czy francuskiej, jakiś „rodzynek“ oddaje znakomitemu tłomaczowi no i... a co dalej? Nasi autorowie nie są Remingtonami, piszącemi co tydzień nową komedję, rynek europejski nie daje nic, lub prawie nic — a rok ma przecież dwanaście miesięcy, a jeśli się ma na głowie np. Teatr Narodowy, Letni i Nowy — to znaczy odrazu sześć sztuk na warsztacie, a publiczność... ach, ta publiczność!... Co począć?

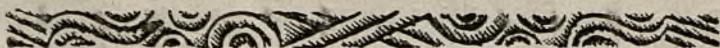
Przedewszystkiem przyjrzyjmy się uważnie publiczności, i zastanówmy się dokładnie, nad tem czego ona zasadniczo w teatrze *nie chce*, czego nie szuka, co ją nudzi.

Przedwojenna publiczność za to kochała i uwielbiała bałwochwalczo teatr, że dawał niekrępowany jasny i mocny dźwięk mowy ojczystej, że mogła się jego cudownym tonem upajać... I za to jeszcze kochała teatr wypełniając go szczelnie po brzegi, bo starał się on za każdą cenę, z całą odwagą, w najdrobniejszym szczególe, w tonacji głosu aktora, w barwie nibyto bezcelowo wpiętego we włosy kwiatka, być nieulękłym przemytnikiem, tej wielkiej wspólnej, rozpalającej serca i zespalającej dusze widzów — *Tęsknoty za Polską!!* To było ideałem i publiczności i teatru, to było wspólnym celem i rozkoszą, wszechogarniającem sprzysiężeniem, o którem, jako młody jeszcze wówczas sztubak, przechowałem wiele wzruszających wspomnień i anegdot. Tak było do momentu zmartwychwstania Ojczyzny.

Dziś ten naczelny atut, ten kolosalny wabik, który przyciągał tłumy, zszarzał, znikł, zwiądł. To co dawniej oglądano pod kątem wrażeń patrjotycznych tylko, dziś zimnem okiem wiwisekcjonisty ogląda krytyk literatury dramatycznej. Dziś nikt nie szuka Polski w teatrze, bo ją ma naokoło siebie, bo jest Nią poprostu. Kogóż dziś dreszczem przejmie wejście ułana w „Hrabinie“? Kogóż rozczuli kontusz czy karabela? Raczej przeciwnie: ogromny odłam publiczności unika tych nastrojów. Patrjotyzm dzisiejszy buduje Gdynię, a nie roztkliwia się dolą Pułaskich czy innych Obron Częstochowy. Dziś jest wszystko przed nami. To jedno co już nie stanowi o przyciąganiu publiczności do teatru. A dalej?

Na stu ludzi, napewno siedmdziesięciu nosi w sobie straszliwe przeżycia Wielkiej Wojny lub są tych przeżyć ofiarami czy pogrobowcami. Tacy, nie zniosą aby im ktoś właził z kaloszami do duszy, tacy, w egoizmie własnego cierpienia, na cierpienia innych patrzą przez szkła pomniejszające. Do takich, ibsenowski skalpel, czy nawet powojenny, skomplikowany lancet, którym autor wywija na scenie, jest źle zaostrzonym patykiem, który grubo i nieznośnie jątrzy ich własne wspomnienia. Po co? Nie po to tu przecież przyszli!...

D. c. n. *Tadeusz Frenkiel.*



DUSZE CZARNYCH

(Amerykański film murzyński — Kino-Casino).

Trzeba przyznać, że nieuzasadniona manja obcinania filmów najlepszych realizacyj staje się ponurą parodją republikańskiej wolności.

Mimowoli przypominają się słowa Mickiewicza:

...„Ten drugi, mniejszy, czarny i pękaty
był książek *głupim cenzorem*,
i przelatując *sztuk nadobnych kwiaty*
oczerniał każdą piękność, którą tylko zoczył
każdą słodkość zatrutym wygryzał
ozorem".

Ktoby przypuszczał, że słowa te będą prorocze w sto lat później i w odniesieniu do polskiej cenzury filmowej. A jednak...

Oskalpowanie „Na Zachodzie bez zmian", następnie skażenie ideowe „Dusz Czarnych" świadczy, że film, w pojęciu polskich mentorów moralności, nie powinien wpływać na ukształtowanie poglądów społecznych, czy religijnych zbiorowości.

Wolno mu natomiast odsłaniać bujdy kryminalne handlu żywym towarem, lub „zawsze aktualne" życie girlsów na obu półkulach.

Wspaniały film realizacji Kinga Vidora (twórcy „Wielkiej Parady") który obiegł świat pod nazwą „Allelujah", wreszcie przybył do Warszawy.

Jest to niepospolite dzieło odegrane przez murzyńskich aktorów.

Osnową jego jest sekciarstwo sfanatyzowanych czarnych neofitów. Unaoczniono dziki, nieokiełzany pęd ku fałszywej religijności, która rozbudza instynkt i zmysły i rzuca tłumy w objęcia szaleństwa.

Sceny zbiorowe (świetnie ilustrowane dźwiękowo) skala gry od skupionej syntezy do wyuzdania oddane są z siłą oszałamiającej prawdy i z poczuciem rytmu sztuki filmowej. Tempo ruszających się tłumów, wyraz oddzielnie sfilmowanych dłoni, portrety malarskie wyrazistych głów, demonizm i sentymentalizm, pierwotność duchowa i niezwykła subtelność poruszeń wysunęły Kinga Vidora na czoło reżyserów filmowych świata.

Cenzura usunęła zdecydowane sceny kultu, nowoczesnych orgij religijnych, które w prymitywności swojej przechodzą w groteskę (pastor murzyński, wyzywający na pięści szatana, naiwne poszukiwania dobrego ducha w obłokach, drastyczne momenty psychozy).

Reżyser w zasadzie nie chciał zgóry narzucać gotowej formułki: ani gloryfikacji, ani potępienia. Pozwolił rozwijać się akcji z niezwykłą siłą prawdopodobieństwa, wybrał typy najprostsze i momenty najbardziej charakterystyczne.

Ze społecznego punktu widzenia film „Allelujah" jest groźnem ostrzeżeniem przed bigoterją i zbiorowem opętaniem mas. Zresztą ironja losu chce, aby czarny orędownik chrześcijaństwa, „prorok Ezechiel", uległ pierwszy zmysłowej kobiecie i złamał własne życie rodzinne.

Mistrz staje się grzesznikiem aż do momentu odkupienia i powrotu do domu.

Tak prosta fabuła, prymitywne temperamenty wymagały surowej,

a jednocześnie giętkiej ręki reżysera.

To też King Vidor zmontował z jednej strony całość niezwykle konsekwentnie, z siłą woli „białego człowieka". Dysponował środkami technicznemi najwyższej cywilizacji. Z drugiej strony materjał aktorski wybrał sobie pierwotny, szczery, niezwykle czuły i mocny w wyrazie.

Realizator nie chciał nic utracić z dziewiczej dżungli duchowości swoich wykonawców. Nie onieśmielił, ani nie sparaliżował wyrazu murzynów. Pozwolił rozwijać się ich swoistej, głębokiej mimice, ich czarującym gestom (bez blagi) ich psychice, w której zatraca się szablon, charakterystyczny dla europejskich manier filmowych.

Maska boleści murzyna, uwodzące, ponętne oczy dziewczyny z tawerny, dobroć starej, grubej matki, wdzięczność żony i filuterne sylwetki murzyniątek — to jeden ciąg wzruszeń najgłębszej wartości.

Dramat rodzinny oczyszczony został, w murzyńskiej interpretacji, z ckliwości melodramatu. Uratował go prymitywizm, prawda niezachwiana najprostszych konfliktów i założeń.

Całość rzucono na najświetniejsze tło malarskie. Dziewicze trzęsawiska, panoramy portowe, lub kultura bawełny dostrajają się do akcji. Oprócz krajobrazów wyzyskał realizator technikę amerykańską rolnictwa i przemysłu. Maszyny, fabrykacja bawełny, wielki tartak mechaniczny, nadają obrazom życie i wartości nowoczesne w najwyższym stopniu. *J. Cent.*

KRÓL-KOCHANEK W TEATRZE WIELKIM

Zapowiada się wesoło, a kończy smutno, zarówno dla publiczności, jak i dla autorów Król August II, mocny przed wiekiem w łamaniu podków i zdobywaniu serc niewieścich, okazał się na scenie słabym, a przedewszystkiem bezbarwnym uwodzicielem. Jeszcze kiedy król w przebraniu kobiety (coś jak „ciotka Karola" Kurnakowicza) dostaje się do izdebki siedemnastoletniej kwiaciarki Zośki, widz interesuje się; kiedy w akcie następnym, król romansuje ze skrzypaczką Lasalle — przypominamy sobie przysłowie o odgrzewanym kotlecie, a gdy wreszcie, w ostatnich, najsłabszych scenach, nieszczęsna karykatura Don Juana znów zaczyna swoje „o jakżeś piękna" pod adresem własnej córki, panny Duval— słuchacze naprawdę zaczynają się nudzić.

A podobno, każdy rodzaj sztuki jest dobry, z wyjątkiem nudnego. Autorowie „Króla kochanka" o tem zapomnieli. P. Fabry zlepił komedję, w której nic się nie dzieje, a p. Adam Wieniawski stracił czas na przystrajanie muzyką podobnie niezdarnego sztuczydła. Ani efekty wystawy, prawdziwie ładne dekoracje, stroje, ani zwłaszcza, doskonała instrumentacja i doświadczenie kompozytora nie mogą ocalić lub pokryć ubóstwa treści komedyjki. Nic się w niej nie wiąże, jak główny motyw niemiecki „o du lieber Augustin" nie łączy się ani z epoką ówczesną, ani ze sceną Teatru Wielkiego, a sam król na tle obracających nim marszałków, adjutantów, dworzan, bankierów żydowskich i legjonu kochanek wygląda jak manekin lub błazen, budzący, niestety, więcej politowania niż śmiechu. *H. D.*

II OLIMPJADA ROBOTNICZA



odbędzie się we Wiedniu w okresie od 19 — 26 lipca 1931 r. na którą wzywa nas Socjalistyczna Międzynarodówka Sportu Robotniczego.

Wielki rozwój proletarjackiej kultury fizycznej uwidocznił się już w 1925 roku we Frankfurcie. Od tego czasu przyłączyły się do nas nowe masy, nowe kraje.

Wszystkich tych zapraszamy do Wiednia na największy, międzynarodowy zlot sportowy.

Wiedeń przygotowuje się, ażeby gościom zbliska i daleka uprzyjemnić pobyt i upamiętnić na zawsze dnie „Czerwonej Olimpjady".

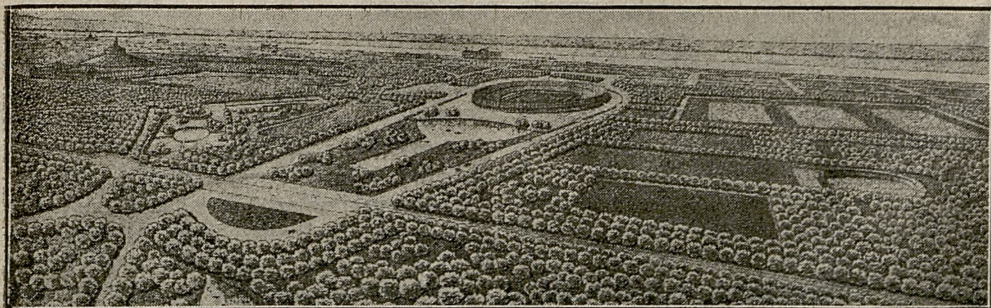
Jeszcze czas pomyśleć o urlopie, porobić oszczędności!

Międzynarodowa ta uroczystość odbędzie się w nowym stadjonie, zbudowanym w ślicznym, naturalnym parku Praterze. Miasto Wiedeń ofiarowało ten stadjon młodzieży wiedeńskiej w 10 rocznicę powstania republiki austrjackiej.

Pierwszą wielką imprezą w nowym stadjonie będzie nasza Olimpjada, aby w ten sposób dobitnie wyrazić, że siła twórcza socjalistycznej większości rady gminnej Wiednia idzie w parze z rozwojem kultury klasy robotniczej.

Obradującemu równocześnie we Wiedniu Międzynarodowemu Kongresowi Socjalistycznemu Olimpjada robotnicza unaoczni znaczenie sportu robotniczego dla proletarjatu.

Jedź do Wiednia!



Nowy stadjon we Wiedniu.



Robotniczy dom mieszkalny im. Karola Marksa we Wiedniu.

Wzniosłe objawy międzynarodowej solidarności dodadzą ci sił do walki z codziennością.

Międzynarodówka wzywa!

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Wszyscy na II Olimpjadę do Wiednia.

KOMUNIKAT

(Olimpjada we Wiedniu).

Sekretarjat Generalny ZRSS niniejszem komunikuje pierwsze dokładniejsze obliczenie kosztów wyjazdu do Wiednia na II Olimpjadę Robotniczą (19—26 lipca 1931 r.):

Towarzysze i Towarzyszki, którzy zechcą wyjechać do Wiednia winni wpłacić do Sekretarjatu Generalnego ZRSS na adres tow. Jerzego Michałowicza (Warszawa, Lekarska 23) lub na konto Z. R. S. S. do PKO (Konto czekowe Nr. 22146) z napisem na odwrotnej stronie przekazu: „dla siebie samego na olimpjadę" złotych 160 (obliczenie zrobione dla Warszawy) — inne miasta tyle mniej lub więcej ile mniej lub więcej kosztuje kolej. Wzamian za to otrzymują: przejazd koleją, paszport zagraniczny z wizami, noclegi na miejscu we Wiedniu (przez cały czas pobytu), kartę uczestnictwa w Olimpjadzie, uprawniającą do zniżek w restauracjach, wolnego wstępu na miejsca stojące na wszystkie zawody olimpijskie, odznakę i przewodnik olimpijski.

W jedzenie we Wiedniu zaopatrują się uczestnicy na własny koszt. (Nie wchodzący w sumę 160 złotych).

W razie zmiany warunków z powodu naprzykład nieuzyskania zniżek kolejowych lub t. p., wydane zostaną specjalne komunikaty.

W każdym razie koszt nie zmieni się więcej jak o 10 — 20 złotych.

Kwatery, które daje ZRSS są kwaterami masowemi i w domach prywatnych. Hotele należy zamiawiać wcześniej. Za hotele specjalna opłata od 4 szylingów (4 zł. 80 gr.).

Koszt jedzenia dziennie od 6 od 8 szylingów (do 10 złotych). Śniadanie 1 zł. — 1 zł. 60 gr. Obiad — menu 2 zł. i wyżej.

A la carte: zupa 50 gr. Pieczeń 2 zł., dodatek 80 gr. Legumina 1 zł. 20 gr. Kawa, herbata 90 gr. Do tego dochodzi 10 proc. napiwek dla obsługi, który należy dawać stosownie do miejscowych zwyczajów.

Co można w Wiedniu zobaczyć? Poza zawodami, których program obejmuje wszystkie gałęzie sportu, Komitet Olimpijski urządza:

Jazdy okrężne autobusem po mieście — 5 szylingów (6 zl.).

Zwiedzanie muzeów: historycznego, rzymskiego, Schuberta, Przemysłu (wszystkie gratis); Barokowego, Ludowego, Wojennego — po 30 gr. austrjackich.

23 innych muzeów po cenie od 50 gr. austrjackich do 1 szylinga.

Przewodnicy z Biura Olimpjady.

Stadjon. Stadjon zbudowany został przez Gminę Wiedeńską specjalnie dla Olimpjady za sumę 6 i pół miljonów szylingów. Stadjon leży w sławnym „Praterze".

Bieżnia 400 metr., boiska piłki nożnej normalne, trybuny na 60,000 ludzi, pływalnie, skocznie itp., itp. Znowu trybuny. Tor kolarski itd., itd.

Od centrum miasta stadjon oddalony jest 30 — 40 minut drogi pieszo (można rzecz jasna jechać za biletami olimpijskiemi tramwajem, autobusem itp. bilety ulgowe), taksówka z centrum do Stadjonu — 2 — 3 szylingi.

Za Zarząd Sekretarz Generalny

(— Dr. Jerzy Michałowicz.

PROGRAMY

TEATR ATENEUM

„Dom otwarty". Komedja w 3-ch aktach M. Bałuckiego.

Osoby: Władysław Żelski, urzędnik banku — *Dziewoński,* Janina, jego żona — *Mazarekówna, Daszyńska,* Kamilla, jego siostra — *Dullanka, Mierzejewska,* Telesfor, ich wuj — *Łuszczewski,* Adolf, narzeczony Kamilli — *Przybysz,* Alfons Fikalski — *Poreda,* Wicherkowski — *Danilowicz,* Pulcherja, jego żona — *Kunina, Buczyńska,* Ciuciumkiewicz, archiwista — *Szletyński,* Katarzyna, jego żona — *Janecka,* ich córki: Tecia — *Mierzejewska, Dullanka,* Miecia — *Leśniewska,* Munia ***, Lola — *Lelska,* Wróbelkowski — *Zawistowski,* Fujarkiewicz — *Żeleński,* Malinowski — *Baczyński,* Bagatelle — *Krell,* Piernikiewicz — *Larewicz,* Ślazikowski ***, Franciszek, służący — *Purzycki,* Lokaj — *Dominiak.*

Rzecz dzieje się w mieszkaniu Żelskich. Reżyseruje: *Perzanowska.* Dekoracje i kostjumy *Zaruba.*

TEATR NARODOWY

„Dzień jego powrotu" — dramat w 3 aktach Zofji Nałkowskiej.

Osoby: Ksawery Ilecki — *Węgrzyn,* Dominik Ilecki — *Chmieliński,* Tomasz Wiciński — *Łuszczewski,* Monika Ilecka, żona Ksawerego — *Gromnicka,* Bronią Lelewska, kuzynka Moniki — *Lindorfówna.*

Rzecz dzieje się w mieszkaniu Ksawerego Ileckiego.

TEATR POLSKI

„Mąż z grzeczności" — krotochwila w 3-ch aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. Reżyserja K. Borowskiego. Dekoracje K. Frycza.

Osoby: Hilary — *Wesołowski,* Kapitan — *Leszczyński,* Djonizy — *Chmurkowski,* Jędrzej — *Łapiński,* Fedko — *Dominiak,* Zdzieralski — *Bogusiński,* Obetkała — *Wł. Ratschka,* Antoni — *Zajączkowski,* Posłaniec — *Bonar,* Barbara — *Słubicka,* Wanda — *Lubieńska,* Petronela — *Czaplińska,* Klotylda — *Sulima,* Filomena — *Munclingrowa* — Honorata — *Macherska.*

TEATR LETNI

W najbliższych dniach *„Dobra Wróżka" Molnara.*

Osoby: Dobra Wróżka — *Smosarska,* Sekretarka — *Gzylewska,* Prezes — *Lenczewski,* Adwokat Sporum — *Orwid,* Ekscelencja — *Rodziewicz,* Kelner — *Hnydziński.*

TEATR MAŁY

„Koniec i początek" — komedja w 3-ch aktach Marjusza Maszyńskiego.

Osoby: Pan — *Fritsche,* Pani — *Modrzewska,* Kobieta — *Kawińska,* Zosia — *Romanówna,* Kazimierz — *Maszyński,* Lokaj — *Małkowski.*

TEATR NOWY

„Mam prawo odejść". Komedja w 3 aktach W. Somerset-Maugham. Przekład R. Ordyńskiego.

Osoby: Charlie Battle — *Brydziński,* Margery, jego żona — *Jarszewska,* Pat, ich syn — *Wasilewski,* Jula, ich córka — *Majdrowiczówna,* Alfred Granger — *Biegański,* Dorota, jego żona — *Gella,* Tym, ich syn— *Wroncki,* Dina, ich córka — *Leszczyńska.*

TEATR QUI PRO QUO

Codziennie rewja: „W murowanej piwnicy".

TEATR WESOŁY WIECZÓR

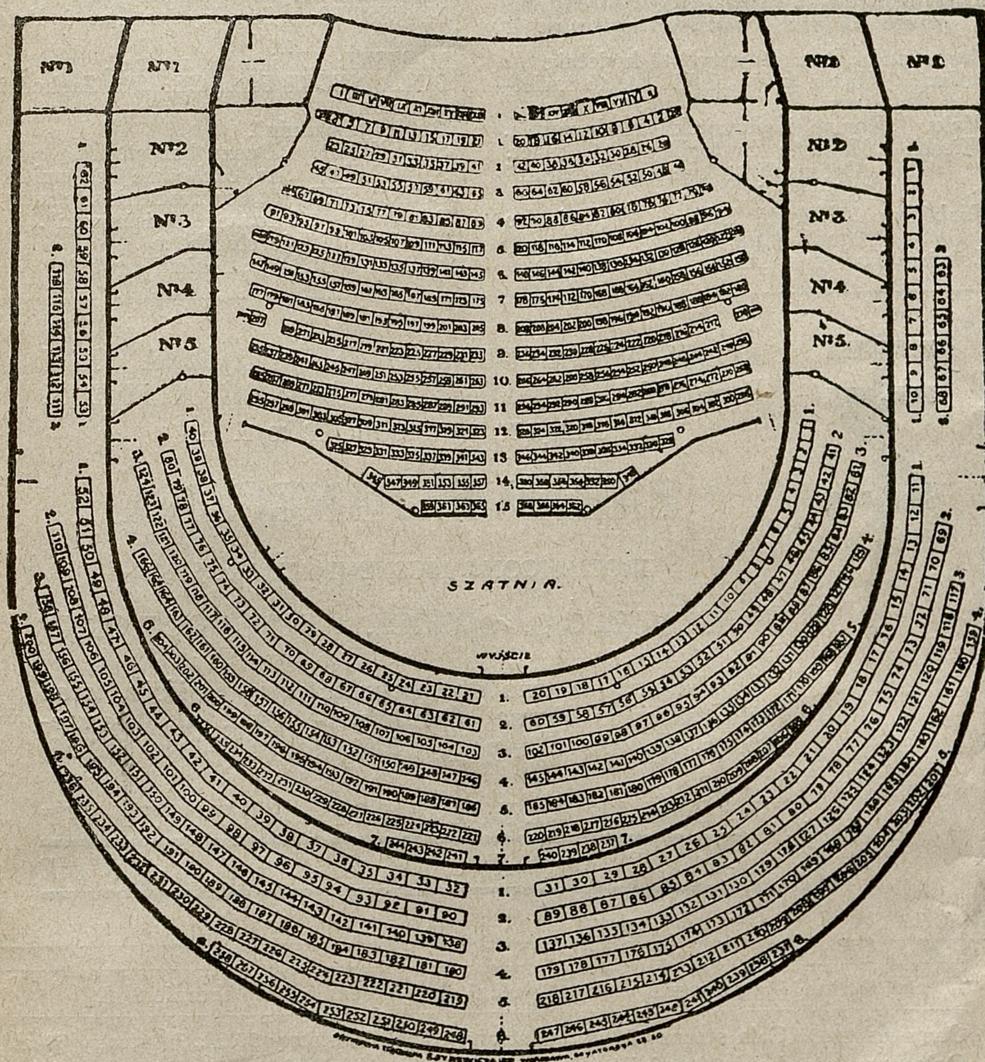
Codziennie rewja: „Idzie wiosna".

TEATR MORSKIE OKO

Rewja: „Podróż na księżyc".

Do Nr. 5 „Biuletynu Artystycznego" dodaje się kartki zniżkowe do teatru „Jaskółka", Kina-rewji „Znicz" i kina „Atlantic".

PLAN TEATRU LETNIEGO



KOMUNIKATY

KOMISJA KULTURALNO - ARTYSTYCZNA

ul. Czerwonego Krzyża 20.
pokój 105,
tel. 332-88 i 750-18.

zawiadamia, że sprzedaje bilety ulgowe na nast. przedstawienia:

Ateneum: „Dom otwarty“ 14 kwietnia.
Polski: „Mąż z grzeczności“ 14, 16 kwietnia.
Mały: „Koniec i początek“ 17 kwietnia.
Wielki: „Madame Butterflay“ 14 kwiet. „Orfeusz“ 24 kwiet. „Trubadur“ 30 kwietnia.
Jaskółka: „Czary i kolory“ 19 kwiet. o godz. 4 pp.
Letni: „Noc sylwestrowa“ 17 kwietnia.

Są również do nabycia bilety ulgowe do Zachęty Sztuk Pięknych, Muzeum Narodowego, Muzeum Wojska oraz bilety zniżone do „Qui pro Quo“ i „Morskiego Oka“.

Co wyświetlają kina ?

ATLANTIC: „Sewilla — miasto miłości“.
CASINO: „Dusze czarnych“.
FILHARMONJA: „Wielka gra“.
MAJESTIC: „Strzelcy“ z Pat i Patachon.
MIEJSKI: „Wiatr od morza“.
POLA NEGRI PALACE: „Na Zachodzie bez zmian“.
PAN: „Poganin“.
SPLENDID: „Dusze bez steru“.
STYLOWY: „Na Zachodzie bez zmian“.
COLOSSEUM: „Poskromienie złośnicy“.
PALACE: „Z rozkazu księżniczki“.
TECZA: „Moje słoneczko“.
HOLLYWOOD: „Yakichi-drwal“



KOMISJA KULTURALNO ARTYSTYCZNA PRZY R. Z. I TOW. PRZYJACIÓŁ TEATRU ATENEUM
URZĄDZAJĄ W SOBOTĘ 18 b. m.

ZABAWĘ TANECZNĄ

UROZMAICONĄ LICZNEMI ATRAKCJAMI

POCZĄTEK O G. 10 WIECZ. STRÓJ DOWOLNY

Zaproszenia można otrzymywać przy wejściu, oraz wcześniej w biurze Kom. Kult.-Artyst. ul. Czerwonego Krzyża 20, pokój 105, (tel. 332-88 i 750-18)

WSZYSCY CZYTELNICY „BIULETYNU“

SPOTKAJĄ SIĘ NA ZABAWIE

Warunki prenumeraty: Kwartalnie 3 zł., półrocznie 5 zł., rocznie 8 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 150 zł., 1/2 strony 85 zł., 1/4 strony 50 zł., 1/8 strony 30 zł. Ogłoszenia przyjmuje Administracja wydawnictwa oraz osoby, posiadające specjalne upoważnienia. W tekście i na ostatniej stronie o 20% drożej.

Redakcja przyjmuje w poniedziałki od 11 — 2 po poł. w lokalu Redakcji.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Czerwonego Krzyża 20, pok. 105, tel. 332-88.
Wydaje: *Komisja Kult. Artyst. przy Radzie Zaw. i Tow. Przyj. Teatru „Ateneum“.*
Redaktor odpowiedzialny: *Jan Dłużniewski.*

Druk. Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz“ — Warszawa, Rymarska 8. Tel. 244-18.

Czy zwiedziłeś już

NOWE WYSTAWY w „ZACHĘCIE“?

pl. Małachowskiego 3
od 10 r. do 8 wiecz.

Czy masz już bilety

LOTERJI ARTYSTYCZNEJ „ZACHĘTY“?

CO DRUGI BILET WYGRYWA

Oryginalne dzieło sztuki lub artystyczną reprodukcję arcydzieła sztuki polskiej.

Bilety w cenie zł. 5, są do nabycia w Sekretarjacie Zachęty, oraz w Komisji Kulturalno - Artystycznej Czerwonego Krzyża 20, pokój 105. Telefony: 332-88 i 750-18.

ZBIÓRKA

Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zbiera od 2 lat wszelkie rzeczy zbędne, jak: znoszoną odzież, bieliznę, obuwie, makulaturę, gazety, książki, stare instalacje gazowe, elektryczne, butelki wszelkiego rodzaju, szmelc żelazny, mosiężny, szklany, oraz wszelkie sprzęty domowe.

Rzeczy te są bądź to przerabiane, naprawiane i oddawane zakładom wychowawczym R. T. P. D., bądź to sprzedawane, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży obracane na rzecz zakładów R. T. P. D.

Zwracamy się przeto z gorącą prośbą do czytelników „Biuletynu“ o łaskawe przejrzenie rzeczy w domu i zgłoszenie niepotrzebnych do Komitetu Zbiórki R. T. P. D. Czerwonego Krzyża 20, pok. 105, tel. 332-88 i 750-18.

KINO-REWJA

„ZNICZ“

Śniadeckich 5

Kino i na scenie
rewja artystyczna.

TEATR ATENEUM

POD KIEROWNICTWEM ST. JARACZA
tel. 311-13 — kasa 236-57.

CODZIENNIE

DOM OTWARTY

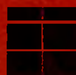
komedja
MICHAŁA BAŁUCKIEGO

początek widowiska 8.10, koniec 10.30.

TEATR

„JASKÓŁKA“

Łazienki
„Pomarańczarnia“



Na wysokim poziomie artystycznym stojący Teatr dla dzieci.